Maciej Trąbski

Bratobójcze starcie na polskim froncie Wielkiej Wojny Północnej

Przegląd Historyczno-Wojskowy 16 (67)/3 (253), 194-204

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Omawiana praca utwierdza nas w przekonaniu, że badając różne aspekty historii techniki wojskowej w średniowieczu, nie możemy zapomnieć o toporze. Typologia toporów, czy też m.in. sposób ich wytwarzania, to ważny element w rekonstrukcji tego rodzaju broni obuchowej, która odgrywała dosyć poważną rolę przede wszystkim w polskim wojsku wczesnośredniowiecznym. Chociaż do końca nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie o upowszechnienie topora w wojsku piastowskim, a także częściowo jagiellońskim, to wydaje się, iż zastosowane badania interdyscyplinarne (nauki przyrodnicze, fizyko-chemiczne, archeologiczne, artystyczne i historyczne) jednoznacznie pokazały stosunkowo istotną rolę topora w wiekach średnich. Topór bojowy (w niektórych wypadkach zwykła siekiera) mógł bowiem w doraźnej sytuacji być bronią podstawową; sięgano po niego w trudnym położeniu, gdy pod ręką nie było innej broni.

Mariusz Samp

BRATOBÓJCZE STARCIE NA POLSKIM FRONCIE WIELKIEJ WOJNY PÓŁNOCNEJ

Łukasz Pabich, *Bitwa pod Koniecpolem 21 listopada 1708*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2014

Wielka Wojna Północna z lat 1700–1721 była jednym z dwóch wielkich konfliktów, które na początku wieku XVIII przetoczyły się przez Europę. Rzeczypospolita Obojga Narodów w wojnie tej odgrywała rolę podrzędną. Była przed wszystkim terenem walk i przemarszów obcych wojsk, które rabowały miejscową ludność oraz zaopatrywały się jej kosztem w pieniądze, żywność, konie i furaż. Wynikało to ze słabości politycznej państwa oraz niechęci dużej części szlachty do planów wojennych Augusta II. Dodatkowo po wyborze Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski (1704 r.) przez stronników Karola XII, a zwłaszcza po abdykacji Augusta II (1706 r.) na ziemiach Rzeczypospolitej rozpoczęła się formalna wojna domowa, której punktem kulminacyjnym była bitwa pod Koniecpolem stoczona 21 listopada 1708 r.

Przebieg wojny domowej z lat 1706–1709, a przede wszystkim okoliczności starcia decydującego o jej wyniku nie były dotychczas w historiografii polskiej podejmowane zbyt często. Jan Wimmer, autor najważniejszej pracy dotyczącej tych wydarzeń, (*Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1957), przedstawił przede wszystkim zagadnienia związane z polityką oraz opisał działania

głównych armii Karola XII i Piotra I. Marek Wagner i Mirosław Nagielski bitwą pod Koniecpolem zajmowali się na marginesie rozważań nad innymi problemami badawczymi – pierwszy z nich omawiając postać gen. Jakuba Zygmunta Rybińskiego, drugi zaś działania wojsk Stanisława Leszczyńskiego na Ukrainie[1]. Dlatego z zainteresowaniem czekałem na książkę Łukasza Pabicha, miałem bowiem nadzieję, że skupi się on na wydarzeniach rozgrywających się w Polsce, a pozostających dotąd w cieniu Wielkiej Wojny Północnej. Należy zauważyć, że autor już raz zmierzył się z tytułowym zagadnieniem (Ł. Pabich, *Bitwa pod Koniecpolem, 21 listopada 1708 roku*, „Rocznik Muzeum Częstochowskiego" 2011/2012, s. 69–91), w związku z czym moje oczekiwania były tym większe.

Łukasz Pabich jest młodym historykiem, doktorantem w Zakładzie Historii Wojskowej Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i jednocześnie pracownikiem Muzeum Częstochowskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na historii wojskowości czasów nowożytnych oraz historii gospodarczej regionu częstochowskiego. Tematyki tej dotyczą dwie jego książki: *Krajobraz górniczy ziemi częstochowskiej* (Częstochowa 2011) i *Zenta 11 IX 1697* (Zabrze–Tarnowskie Góry 2012).

Celem autora omawianej pracy było przedstawienie przebiegu działań wojennych na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1706–1709, scharakteryzowanie polskiej wojskowości tego okresu oraz omówienie bitwy pod Koniecpolem i jej skutków. Zagadnienia te zostały ujęte w czterech rozdziałach: *Kampania listopad 1706–listopad 1708*; *Wojsko i dowódcy*; *Bitwa pod Koniecpolem*; i *Po Koniecpolu*.

W rozdziale pierwszym, zdecydowanie najobszerniejszym, autor przedstawił zarówno zmagania militarne, jak i związane z nimi działania polityczne na ziemiach Rzeczypospolitej w okresie między abdykacją Augusta II a bitwą pod Koniecpolem. Ze względu na przejście głównej armii Karola XII na teren Saksonii oraz wycofanie się głównych sił Piotra I na Wołyń, Wielka Wojna Północna w zachodnich województwach Korony przybrała charakter wojny domowej. Toczyła się ona pomiędzy siłami konfederacji sandomierskiej pod wodzą hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego a konfederacją warszawską na czele z królem Stanisławem I. Polscy dowódcy: gen. Jakub Zygmunt Rybiński – po stronie „Sandomierzan", oraz Jan Grudziński i Adam Śmigielski – po stronie „Stanisławczyków", walczyli zgodnie ze staropolską sztuką wojenną. Partie lub dywizje konne (złożone z chorągwi pancernych i lekkich oraz oddziałów rajtarii i dragonii), niekiedy wzmacniane nieliczną piechotą i artylerią, dążyły do opanowania punktów strategicznych, a następnie oczyszczenia terenu z mniejszych

[1] M. Wagner, *Jakub Zygmunt Rybiński jako organizator i dowódca wojsk koronnych w latach 1706–1712*, w: *Między Zachodem a Wschodem. Studia ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, t. 2, Toruń 2003; M. Nagielski, *Kampania wojsk Stanisława Leszczyńskiego na Ukrainie w latach 1708–1709*, w: *Ivan Mazepa ta iogo doba*, Kijów 2008.

oddziałów przeciwnika. Na zajętym obszarze zbierano podatki lub kontrybucję z przeznaczeniem na utrzymanie żołnierzy (przede wszystkim na żołd, żywność i furaż), a także starano się skłonić miejscową szlachtę do zadeklarowania się politycznego po stronie danej konfederacji. W czasie tych działań rzadko dochodziło do starć pomiędzy oddziałami Sieniawskiego i Leszczyńskiego, częściej zaś do kapitulacji słabszych sił i ich przejścia pod komendę dotychczasowego przeciwnika. Dodatkowo niektórzy dowódcy pozostawali bierni lub unikali konfrontacji. Dzięki temu wojna domowa nie była zbyt krwawa.

Łukasz Pabich przedstawił nie tylko działania bratobójcze, ale podał również wiele przykładów podejmowania akcji ofensywnych mających na celu zniszczenie oddziałów szwedzkich (przez „Sandomierzan") lub rosyjskich (przez „Stanisławczyków"). Wbrew przyjętym opiniom często kończyły się one sukcesami, np. oddziały szwedzkie zostały pokonane w Pucku (s. 36–37), Kaliszu (s. 60) i pod Międzyrzeczem (s. 69). Należy się zastanowić, czy wobec przykładów podanych przez autora zasadne jest utrzymywanie w polskiej historiografii mitu tzw. kompleksu szwedzkiego, który miał jakoby cechować wojsko polskie w czasie Wielkiej Wojny Północnej, a objawiał się unikaniem starcia nawet z mniejszymi siłami skandynawskiego przeciwnika (s. 17).

Na uwagę zasługuje opisany przez autora bardzo ciekawy plan operacji mającej na celu otoczenie i zniszczenie oddziałów Leszczyńskiego oraz wspomagających je oddziałów szwedzkich gen. mjr. Ernsta Detlofa von Krassowa. Polegał on na skoordynowaniu działań trzech partii koronnych konfederacji sandomierskiej, a jego pomyślne zrealizowanie mogłoby doprowadzić do zakończenia działań zbrojnych na lewym brzegu Wisły. Niestety, pomysł gen. Rybińskiego został odrzucony przez hetmana Sieniawskiego (s. 61).

Pabich krótko omówił również okoliczności podjęcia przez Karola XII decyzji o wymarszu z okupowanej Saksonii w celu najazdu na Rosję i ostatecznego pokonania Piotra I. Autor przedstawił siły króla Szwecji i trasę, którą jego oddziały pokonały na terenie ziem koronnych Rzeczypospolitej, w tym m.in. w Puszczy Zielonej, gdzie zostały zaatakowane przez Kurpi broniących swoich siedzib (s. 55–58). Ważną rolę w planie Karola XII miały odegrać oddziały Leszczyńskiego złożone z wojsk koronnych i litewskich (należących do konfederacji warszawskiej) oraz szwedzkich (korpus Krassowa). Otóż, miały one przejść z Mazowsza i Podlasia przez Wołyń na Ukrainę. Tam po połączeniu się z siłami hetmana kozackiego Iwana Mazepy miały wspierać lub raczej osłaniać marsz głównej armii szwedzkiej na Moskwę (s. 58–59). Ta część planu była szczególnie istotna po bitwie pod Hołowczynem (14 lipca 1708 r.), kiedy to Karol XII zdecydował o zmianie kierunku marszu na Hetmańszczyznę, gdzie zamierzał przezimować (s. 71–72). Przed przystąpieniem do jego realizacji oddziały koronne Leszczyńskiego musiały najpierw rozbić oddziały hetmana Sieniawskiego kontrolujące województwa krakowskie i sandomierskie, co doprowadziło do bitwy pod Koniecpolem.

W rozdziale tym ważne są, dla zrozumienia powyższych kwestii, informacje o działaniach politycznych cara Piotra I mających na celu utrzymanie sojuszu antyszwedzkiego z „Sandomierzanami". Ponadto autor przedstawił prowadzone w tym czasie na terenie Rzeczypospolitej operacje wojsk rosyjskich, sprowadzające się głównie do rabunków dokonywanych przez nieregularne oddziały Kozaków i Kałmuków. Działania te od wiosny 1708 r., tj. od rozpoznania przez Rosjan celu wyprawy Karola XII, przerodziły się w celową i planową dewastację terenu, zgodnie z zasadą strategii spalonej ziemi (s. 26, 31–32, 38–39, 41–42). Doprowadziło to do zniszczenia znacznego obszaru Rzeczypospolitej, a w konsekwencji do upadku gospodarczego kraju. Pabich zwrócił słusznie uwagę, że rabunków w tym czasie dopuszczali się również Szwedzi (s. 43), a także żołnierze polscy obu walczących stron (s. 43–44).

W drugim rozdziale pt. *Wojsko i dowódcy* autor opisał organizację i uzbrojenie ówczesnego wojska polskiego, taktykę schyłkowego okresu świetność staropolskiej sztuki wojennej oraz sylwetki dowódców biorących udział w bitwie pod Koniecpolem. Przedstawił planowaną liczebność wojska koronnego podlegającego hetmanowi Sieniawskiemu zgodnie z komputem spisanym 20 października 1708 r., jego działania zmierzające do przezbrojenia żołnierzy w nowoczesną broń skałkową oraz organizację, uzbrojenie i umundurowanie oddziałów. Niestety, ze względu na brak materiałów źródłowych trudno ustalić faktyczną wielkość sił „Sandomierzan", a już wręcz niemożliwe wydaje się to w stosunku do wojsk podległych Leszczyńskiemu. Jednakże zdaniem Pabicha, żołnierze Sieniawskiego przewyższali pod względem wyposażenia w broń palną „Stanisławczyków"; hetman m.in. w lipcu 1708 r. miał zakupić w Saksonii 8 tys. karabinów skałkowych i tyle samo pistoletów. Informację tę autor powtórzył za Józefem Gierowskim (*W cieniu Ligii Północnej*, Wrocław 1971, s. 60), budzi ona jednak pewne wątpliwości. Otóż, Marek Wagner w artykule pt. *Zmiany w uzbrojeniu wojsk polskich na początku XVIII wieku*, w: (*Technika a wojna X–XX w.*, Siedlce 2000, s. 123–155) nie wspomina o zakupie uzbrojenia w Saksonii w 1708 r., chociaż dokładnie przeanalizował działania mające na celu pozyskanie nowoczesnej broni palnej przez wojsko koronne w latach 1702–1712.

W rozdziale tym czytelnicy znajdą wiele cennych informacji na temat organizacji, uzbrojenia i umundurowania oddziałów polskich (koronnych). Najpierw Pabich przedstawił zadania hetmana wielkiego koronnego. Wydaje się jednak, że określenie go szefem sztabu (s. 84) jest nieprecyzyjne, hetmani bowiem pełnili funkcję ministra wojny i naczelnego wodza. Następnie autor zaprezentował plan składu sztabu generalnego wojska koronnego, który to plan znalazł się w kompucie 1710 r. – przyjęto rozwiązania obowiązujące w armiach zachodnioeuropejskich, przy czym założeń tych ostatecznie nie zrealizowano. Omawiając organizację oddziałów, autor zaprezentował zarówno autorament narodowy, ale bez husarii, której nie było pod Koniecpolem, jak i cudzoziemski, z pominięciem artylerii, chociaż w tej bitwie użyto co najmniej kilku dział. Pabich przedstawił organizację chorągwi

pancernych i lekkich oraz regimenty i kompanie piechoty, dragonii i rajtarii, ich liczebność, a także uzbrojenie i umundurowanie. Należy żałować, że informacje wyjaśniające, na czym polegały obowiązki niektórych żołnierzach funkcyjnych autor umieścił w tekście głównym w nawiasach (s. 90). Moim zdaniem, są one cenne, zwłaszcza dla czytelnika mniej obeznanego z tematyką, i bez szkody dla tekstu można było przenieść je do przypisów, co wpłynęłoby jednocześnie na lepszą czytelność informacji w tekście głównym.

Po omówieniu organizacji oddziałów autor ponownie zajął się uzbrojeniem wojska koronnego w nowoczesną broń palną i wpływu jej użycia na zmianę taktyki piechoty. Opisując konstrukcję zamka skałkowego, autor stwierdził, że jego poprzednikiem był zamek kołowy. Nie jest to błędem, ale należało dodać, że karabiny z zamkiem skałkowym wyparły z uzbrojenia piechoty muszkiety z zamkiem lontowym. Zamek kołowy był wykorzystywany przede wszystkim w pistoletach i bandoletach używanych przez jazdę. Brak tych wyjaśnień może wprowadzić czytelnika w błąd (s. 91–92).

Kolejna część drugiego rozdziału poświęcona jest omówieniu instrukcji autorstwa hetmana Sieniawskiego, dotyczących formowania szyku bojowego. Składać się on powinien z centrum, gdzie ustawiano bataliony piechoty i artylerię, oraz dwóch skrzydeł złożonych z jazdy, przy czym oddziały autoramentu narodowego (przede wszystkim husarii i pancernych) stały bliżej centrum, a autoramentu cudzoziemskiego (dragonii i rajtarii) osłaniały flanki. Nie wdając się w szczegóły, należy stwierdzić, że podstawową zasadą było formowania dwóch linii szyku oraz wydzielanie niewielkiego odwodu. Dzięki temu zachowywano dużą ruchliwość taktyczną, możliwość naprzemiennego użycia jazdy autoramentu narodowego (szarża) i jazdy autoramentu cudzoziemskiego (manewr ogniem) oraz wykorzystanie sukcesu własnego ataku lub powstrzymanie atakującego nieprzyjaciela przez drugą linię, a następnie podjęcie pościgu albo zorganizowanie osłon odwrotu przez oddziały z odwodu (s. 94–96). Należy przyznać, że przytoczona przez Pabicha instrukcja świadczy o ówczesnym wysokim poziomie polskiej wojskowości.

Rozdział drugi Pabich kończy prezentacją sylwetek dowódców oddziałów walczących pod Koniecpolem: Jakuba Zygmunta Rybińskiego (wojska koronne), Ludwika Konstantego Pocieja (oddziały litewskie konfederacji sandomierskiej) i Józefa Stanisława Potockiego (koronne Leszczyńskiego). Rybiński rozpoczął działalność polityczną po śmierci Jana III Sobieskiego. Doświadczenie wojskowe zaczął zdobywać dopiero po wybuchu wojny domowej w 1704 r. Okazał się samorodnym talentem, gdyż zaledwie w 2 lata nabył doświadczenie umożliwiające powierzenie mu przez hetmana Sieniawskiego dowodzenia samodzielną dywizją. Na jej czele odniósł wiele zwycięstw opisanych w pierwszym rozdziale. Jednakże oprócz sławy doskonałego dowódcy Rybiński zdobył również rozgłos jako rabuś i awanturnik (s. 97–98).

Ludwik Konstanty Pociej już w latach 80. XVII w. służył w wojsku litewskim, w jeździe autoramentu narodowego (chorągwiach husarskich i pancernych), brał udział w kampaniach antytureckich króla Jana III Sobieskiego oraz w wojnie domowej na Litwie przeciw rodowi Sapiehów (dowodził przednią strażą konfederatów w bitwie pod Olkienikami 18 listopada 1700 r., przyczyniając się do zwycięstwa). W czasie najazdu Karola XII pozostał wierny Augustowi II, a następnie konfederacji sandomierskiej. Był jednym z najaktywniejszych dowódców litewskich; atakował nie tylko polskie oddziały stronników Karola XII i Stanisława Leszczyńskiego (Sapiehów i Lubomirskiego), ale również oddziały szwedzkie (w Wilnie). Chociaż atak na szwedzki garnizon stacjonujący w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego zakończył się niepowodzeniem, to informacja o tym po raz kolejny przeczy kompleksowi szwedzkiemu Polaków (s. 98–100).

Hetman Potocki rzemiosła wojskowego uczył się w latach 90. XVII w., podczas starć z Tatarami na terenie Podola. Po roku 1702 początkowo był wierny Augustowi II; prowadził walkę podjazdową ze Szwedami, a następnie krwawo tłumił na prawobrzeżnej Ukrainie ostatnie powstanie kozackie pod wodzą Semena Palija (Pabich pisze – s. 101 – że było to powstanie: *Semena Palija i Samusia Palija*; powinno być Semena Palija i Samuela Samusia). Ostatecznie w 1704 r. Potocki przeszedł do obozu Karola XII i Stanisława I, który nagrodził go upragnioną buławą hetmana wielkiego koronnego. Interesująca jest konstatacja autora, iż motywem działań Potockiego (w konsekwencji doprowadziły do bitwy pod Koniecpolem) była chęć zemsty na Sieniawskim za klęskę poniesioną w starciu z jego oddziałami w bitwie pod Kaliszem 29 października 1706 r. (s. 100–101).

Zaprezentowane przez autora biogramy dają czytelnikowi możliwość zorientowania się w poziomie wiedzy wojskowej głównych dowódców obu stron konfliktu. Szkoda tylko, że zabrakło biogramu Adama Śmigielskiego, który odegrał ważną rolę w bitwie u boku hetmana Potockiego, dowodząc lewym skrzydłem jego wojsk. Domyślam się, że zadecydowało to, że po stronie „Sandomierzan" obaj wodzowie byli sobie równi, tj. dowodzili własnymi dywizjami, współpracując przy wykonywaniu tego zadania, u „Stanisławczyków" zaś naczelne dowództwo było przy hetmanie Potockim, a Śmigielski był jego podkomendnym.

Trzeci rozdział poświęcony jest tytułowej bitwie. Autor w pierwszym podrozdziale przedstawił, na podstawie przekazów historycznych i własnej obserwacji tego miejsca teren, na którym doszło do starcia. Podał również zestawienie siły obu walczących stron – były one wyrównane, z tym, że Potocki nie miał piechoty (s. 105–106). Następnie Pabich przeszedł do opisu starcia. Najpierw omówił ustawienie oddziałów Rybińskiego i Paca, gubiąc przy tym jeden z dwóch regimentów piechoty (gwardii królewskiej), który to regiment wcześniej wymienił, opisując siły „Sandomierzan". Należy zwrócić uwagę, że wbrew podanym wcześniej przykładom szyków (z instrukcji hetmana Sieniawskiego), Rybiński i Pac na skrzydłach

pierwszej linii ustawili dragonów i rajtarów, a całą jazdę autoramentu narodowego umieścili w drugiej linii i w odwodzie. Dodatkowo w centrum piechota była ustawiona tylko w jednej linii, a za nią stał odwód oddalony o głębokość szyku drugiej linii (s. 107–108). Autor wytłumaczył powody tego odstępstwa warunkami terenowymi pozycji i koncepcją rozegrania bitwy jako starcia obronno-zaczepnego (s. 108–110).

Następnie Pabich bardzo plastycznie przedstawił oczekujących na nieprzyjaciela żołnierzy, którzy całą noc stali w szyku bojowym, a rano wzięli udział w mszy św. Dalej opisuje wkraczające na przyszłe pole bitwy oddziały Potockiego. Tu polemizuje z Janem Wimmerem na temat drogi, którą przybyły one pod Koniecpol. Uważa on, że ze względu na konieczność przeprowadzenia ciężkich karet oraz dział i wozów z amunicją, oddziały musiały maszerować głównym traktem z Żytna, a nie jak uważał Wimmer, boczną (nawet obecnie) błotnistą drogą od Soborzyc przez Borowce. W dalszej części tekstu pojawiła się pewna nieścisłość. Najpierw czytamy, że jako pierwsze przybyły 22 chorągwie, a więc oddziały autoramentu narodowego, a kilka linijek dalej: *pierwsze pojawiły się kornety rajtarii i dragonii*, czyli autoramentu cudzoziemskiego (s. 112). Autor dziwi się też, że Rybiński i Pociej pozwolili spokojnie rozwijać szyk „Stanisławczykom", domniemując, że wiązali oni nadzieje na negocjacje z Potockim, które umożliwią uniknięcie starcia (s. 113). Wydaje się jednak, że powodem takiej decyzji była koncepcja stoczenia bitwy, polegająca na tym, że na początku inicjatywę oddawano przeciwnikowi. Potwierdza to podany dalej przebieg pertraktacji, w których obaj dowódcy konfederacji sandomierskiej stanowczo, a wręcz prowokacyjnie odpowiadali na propozycje posłów Potockiego (s. 114–115). Następnie autor przechodzi do opisu szyku, w jakim zostały ustawione oddziały stronników króla Stanisława I. I w tym wypadku były pewne odstępstwa od regulaminu – cała jazda autoramentu cudzoziemskiego została ustawiona w centrum (dragoni w środku, a na ich flankach rajtarzy), a jazda autoramentu narodowego na skrzydłach i w odwodzie. Dodać należy, że zarówno centrum, jak i oba skrzydła były ustawione w dwóch liniach (s. 116–117). Pabich nie pisze wprost, czy stojąca w centrum dragonia była spieszona czy też zachowała szyk konny. Częściową odpowiedź znajdujemy na s. 119, gdzie jest mowa o 150 spieszonych dragonach Potockiego ostrzeliwujących na początku bitwy centrum szyku „Sandomierzan".

Zdaniem autora, wojska „Stanisławczyków" miały trudności z przeprowadzeniem manewru oskrzydlającego, ponieważ były zmęczone uciążliwym marszem, a dodatkowo zostały niefortunnie ustawione (s. 117–118). Mimo to Potocki zaatakował. Najpierw wysłał do boju spieszonych dragonów, którzy ostrzałem mieli wywołać zamieszanie (dezorganizację) w oddziałach Rybińskiego i Pocieja (s. 119, 122). Zastanawiające jest, jak mogło tego dokonać jedynie 150 dragonów przeciwko 1200 piechoty? Następnie autor pisze, że hetman nakazał szarżę

swojemu lewemu skrzydłu pod komendą Śmigielskiego na *szyk litewski Pocieja, złożony z 40 chorągwi litewskich*. Ponownie jest tu nieścisłość, gdyż poniżej jest mowa nie o chorągwiach litewskich, lecz o rajtarach i dragonach, co jest zgodne ze wspomnianym już poprzednio szykiem „Sandomierzan", gdzie w pierwszej linii stała jazda autoramentu cudzoziemskiego z dywizji Rybińskiego. Pociej dowodził prawym skrzydłem, ale jego litewska jazda stała w drugiej linii (s. 120). Opisując szarżę, a właściwie jej decydujący moment, Pabich bardzo sugestywnie przedstawia starcie kawaleryjskie. Jednakże trudno sobie wyobrazić, aby pancerni w cwale, tuż przed zwarciem z rajtarami i dragonami, oddali do nich salwę z pistoletów, po czym *z ogromną siłą wbili się dzidami w szyki obronne* (s. 121). Już celne oddanie strzału z pistoletu z konia w spoczynku jest problematyczne, a w cwale trudno sobie wprost wyobrazić, ażeby odniosło to jakikolwiek skutek, oprócz zmarnowania prochu i ołowiu, a może również czasu na należyte użycie broni podstawowej, tj. dzid i szabel. Zgodna z regulaminem jazdy autoramentu cudzoziemskiego była próba powstrzymania szarży salwą z karabinów. Jednakże rajtarom i dragonom udało się tym sposobem strącić z koni tylko kilku jeźdźców. W efekcie pancerni z impetem wpadli na pierwszą linię „Sandomierza" i ją przełamali. Znajdująca się w drugiej linii jazda litewska rzuciła się do ucieczki, a w pogoń za nią ruszyły chorągwie Śmigielskiego i Grudzińskiego (s. 123).

Dalej autor daje opis nieudanego ataku prawego skrzydła Potockiego pod dowództwem Dobrosołowskiego, chociaż przez pomyłkę w pewnym momencie pisze o dowództwie Grudzińskiego (s. 124). Pomimo przełamania pierwszej linii Rybińskiego (jazdy autoramentu cudzoziemskiego) szarża została odparta dzięki flankowemu kontratakowi ogniowemu piechoty z jednej strony i rajtarii z drugiej oraz, a może nawet przede wszystkim dzięki temu, że koronni pancerni z drugiej linii nie uciekli jak ich litewscy współtowarzysze walki, ale stawili czoła „Stanisławczykom" (s. 124–126). Umożliwiło to „Sandomierzanom" wykonanie kontrataku, w którego wyniku zostało rozbite centrum szyku hetmana Potockiego (spieszonej dragonii osłaniającej działa), a jego prawe skrzydło musiało uciekać. Była to II faza bitwy. Ostatnia część starcia to ucieczka oddziałów triumfującego niedawno lewego skrzydła „Stanisławczyków", zmuszonego przebijać się przez Stary Koniecpol, co oznaczyło, że uciekali drogą na Częstochowę (s. 126–133). W opisie III fazy bitwy Pabich pisze o uciekającej jeździe Śmigielskiego i Dobrosołowskiego, zamiast Śmigielskiego i Grudzińskiego (s. 133).

Rozdział ten kończy opis strat obu stron i mogił, w których spoczęli żołnierze polegli w bratobójczym starciu (s. 133–137). Zdaniem autora, zginęło ok. 1800 żołnierzy, w tym 1600 ludzi Potockiego (680 w czasie bitwy, pozostali w czasie pościgu prowadzonego przez „Sandomierzan"). Podstawą do takiego stwierdzenia jest dla autora przekaz mieszkańców Koniecpola o 2000 zabitych pochowanych w trzech mogiłach. Zwycięscy wzięli do niewoli ok. 2000 ludzi oraz zdobyli 4 działa

i 4 moździerze, a także 8 wozów z amunicją. Warto dodać, że według Wimmera (*Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1957, s. 334), oddziały Potockiego straciły 380 ludzi zabitych w czasie walki i ok. 1000 podczas pościgu.

W ostatnim rozdziale autor omawia skutki bitwy, czyli pościg za wycofującymi się oddziałami hetmana Potockiego, zakończony przechwyceniem kilkudziesięciu chorągwi i trwałym rozdzieleniem sił Stanisława I na dwa obszary operacyjne: Wielkopolskę z Prusami Królewskimi i Podlasie ze wschodnim Mazowszem. Następnie Pabich przedstawia działania prowadzone przez obie strony do marca 1709 r. Liczący 8 tys. ludzi korpus gen. Krassowa razem z oddziałami polskimi Leszczyńskiego na przełomie grudnia 1708 i stycznia 1709 r. powoli przesuwał się w kierunku Lublina, z zamiarem przebicia się przez Wołyń na Ukrainę, aby tam połączyć się z głównymi siłami Karola XII. Jednocześnie na Podlasie wkroczyła z lewego brzegu Wisły silna partia konfederacji sandomierskiej, która rozbiła pod Radzyniem szwedzki regiment dragonów złożony z 800 Francuzów. Generał Rybiński samowolnie wyprawił się do Prus Królewskich, gdzie m.in. zdobył na Szwedach Malbork. Po raz kolejny autor podaje przykłady zadające kłam mitowi kompleksu szwedzkiego. Jednocześnie należy zwrócić uwagę, że powinien wspomnieć, że podjęta w marcu 1709 r. ofensywa oddziałów Leszczyńskiego i Krassowa doprowadziła do wyparcia sił konfederacji sandomierskiej z Rusi Czerwonej na Podole – opanowały m.in. Lwów, a ich podjazdy docierały aż na Pokucie (J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej*..., s. 338).

Podsumowując ten okres wojny, autor zauważył, że co prawda Sieniawskiemu udało się na przełomie 1708 i 1709 r. zatrzymać oddziały Leszczyńskiego i Krassowa na Lubelszczyźnie, a tym samym osłabić przed decydującą bitwą siły Karola XII na Ukrainie, ale hetman nie zdecydował się wydać im walnej bitwy, przez co nie wykorzystał w pełni zwycięstwa pod Koniecpolem. Zamiast skoncentrować wszystkie siły, wódz konfederacji sandomierskiej stosował strategię defensywną, osłaniając się oddziałami rozstawionymi w kordonach oraz szarpiąc przeciwnika podjazdami. Wydanie walnej bitwy uniemożliwił również gen. Rybiński, który wbrew rozkazowi nakazującemu powrót z Kaliskiego pod Sandomierz podjął wyprawę na Prusy Królewskie. Może gdyby hetman Sieniawski miał przewagę liczebną, to odważyłby się uderzyć na korpus Leszczyńskiego i Krassowa.

W zakończeniu autor stwierdził, że bitwa pod Koniecpolem zmieniła sposób prowadzenia wojny domowej z *podjazdowej w otwartą krwawą rywalizację* (s. 143). Wydaje się jednak, że jest to konstatacja nieco na wyrost, gdyż o ile faktycznie owo kulminacyjne starcie było nad wyraz krwawe (biorąc pod uwagę wcześniejsze potyczki), o tyle w dalszych walkach pomiędzy siłami Augusta II a Stanisława Leszczyńskiego ponownie dominowało przejmowanie oddziałów przeciwnika, które z mniejszymi lub większymi oporami przechodziły na stronę silniejszego. Taki też przebieg miała ostatnia duża bitwa stoczona 28 czerwca 1712 r.

pod Krotoszynem. Należy zgodzić się z uwagą, że to dzięki umiejętnościom dowódczym Rybińskiego konfederaci sandomierscy wygrali bitwę koniecpolską. Okazała się ona decydującym starciem nie tylko podczas toczącej się na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów wojny domowej, ale miała również wpływ na wynik starcia pod Połtawą, gdzie klęskę poniosła główna armia szwedzka pod dowództwem Karola XII. Bitwa stoczona na Zadnieprzu nie tylko zapoczątkowała upadek potęgi szwedzkiej, ale również zadecydowała o mocarstwowej pozycji Rosji. Niestety, Rzeczypospolita nie odniosła z tego żadnych korzyści. Słusznie zauważył Pabich, że w wyniku wojny kraj był zrujnowany gospodarczo, a elity politycznie skłócone, co bez skrupułów wykorzystała Rosja.

Książkę zamykają aneksy: zestawienie oddziałów Rybickiego i Pocieja w listopadzie 1708 r.; odpowiedź hetmana Sieniawskiego na uniwersał wydany przez hetman Potockiego przed bitwą pod Koniecpolem; regulamin musztry oddziału dragonów z 1710 r.; spis oddziałów, które na przełomie 1708 i 1709 r. (błędna data 1706 i 1707 r.) przeszły pod komendę hetmana Sieniawskiego; ordynans hetmana Sieniawskiego nakazujący wymarsz 3 chorągwi pancernych; wykaz strat poniesionych pod Koniecpolem przez 3 skwadrony rajtarii z dywizji gen. Rybińskiego. Są to w większości bardzo ciekawe materiały. Można się jedynie zastanawiać nad kolejnością, w jakiej zostały umieszczone.

Książkę niewątpliwie wzbogacają portrety najważniejszych dowódców, mapy ilustrujące działania wojsk obu stron od sierpnia 1707 do listopada 1708 r. i trzy fazy bitwy pod Koniecpolem oraz schematy przedstawiające *Ordre de Bataille*, a także liczne zdjęcia współczesnego Koniecpola i jego okolic wykonane przez autora. Korzystanie z książki ułatwia indeks nazwisk.

W celu przedstawienia problematyki związanej z polskim aspektem Wielkiej Wojny Północnej, a przede wszystkim przyczyn, przebiegu i skutków bitwy pod Koniecpolem, autor wykorzystał różnorodne źródła. Przede wszystkim są to materiały rękopiśmienne i starodruki przechowywane w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie, Bibliotece Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej i Archiwum Jasnogórskim w Częstochowie. Znajdują się w nich rozkazy, raporty, listy i opisy działań prowadzonych zarówno przez „Sandomierzan", jaki i „Stanisławczyków" od jesieni 1706 do wczesnej wiosny 1709 r. Warto podkreślić, że Pabich wykorzystał także obcojęzyczne źródła drukowane, w których przedstawione są działania na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w tym bitwa koniecpolska. Cennym uzupełnieniem powyższych materiałów są pamiętniki zawierające oceny uczestników i obserwatorów, istotne dla zrozumienia rozgrywających się wydarzeń. Poza tym autor wykorzystał wiele opracowań dotyczących nie tylko aspektów militarnych, ale i politycznych.

Podsumowując, należy stwierdzić, że praca Łukasza Pabicha jest bardzo wartościowa, znacznie poszerza dotychczasową wiedzę na temat przebiegu działań

wojennych na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów od jesieni 1706 do wiosny 1709 r. oraz podaje wiele szczegółów dotyczących bitwy pod Koniecpolem. Autor przedstawił też w nowym świetle mało znany fragment dziejów Polski, dotychczas marginalizowany w syntezach historii wojskowości. Lektura omawianej książki skłania do przemyśleń. Po pierwsze, należy zweryfikować przyjęte poglądy dotyczący tzw. kompleksu szwedzkiego i upadku ducha wśród polskiego wojska. Raz jeszcze należy podkreślić, że podane przez Pabicha liczne przykłady atakowania wojsk szwedzkich przez siły konfederatów sandomierskich podważają utrwalony w polskiej historiografii sąd, że Polacy unikali walki ze Szwedami. Oczywiście nie atakowano, a nawet nie planowano ataku na główne siły Karola XII, a ostatecznie nie zdecydowano się zaatakować nawet korpusu gen. Krassowa. Moim zadaniem, wynikało to jednak nie z utraty ducha, ale z rozsądnego porównania sił i środków obu stron. Trudno zarzucać polskim wodzom, dysponującym przede wszystkim wojskami konnymi, że nie zaatakowali przeciwnika mającego zdecydowaną przewagę liczebną, zwłaszcza w piechocie i artylerii. Po drugie, oddziały obu stron („Sandomierzanie" i „Stanisławczycy") na szczeblu strategicznym prowadziły działania zarówno ofensywne, jak i defensywne, a w skali taktycznej sprawnie sformowały szyk bojowy, w oderwaniu od szablonowych rozwiązań, dostosowując go do posiadanych sił i środków oraz ukształtowania terenu. W świetle powyższego upadek polskiej wojskowości należy przesunąć na lata 20. XVIII w.

Kończąc rozważania na temat pracy Łukasza Pabicha *Bitwa pod Koniecpolem 21 listopada 1708*, należy stwierdzić z cała pewnością, że pomimo pewnych niedociągnięć, jest to książka godna polecenia wszystkim zainteresowanym dziejami polskiej wojskowości epoki nowożytnej.

Maciej Trąbski

BIOGRAFIA GENERAŁA JULIANA STACHIEWICZA

Piotr Kilańczyk, *Julian Stachiewicz (1890–1934). Żołnierz i historyk*, Poznań 2014

Dobrze się stało, że została napisana i ogłoszona drukiem biografia gen. Juliana Stachiewicza (1890–1934). Postać ta zasługiwała na naukową biografię. Dokonania generała na niwie pracy niepodległościowej, służby w Wojsku Polskim w okresie walk o granice II Rzeczypospolitej, wreszcie wkład w organizację badań nad historią wojskową i dorobek wydawniczy w tym zakresie są godne przypomnienia.